

Szkolny Festiwal Nauki

Dziś będzie o dniach uroczystych udostępniania wiedzy. Do takich dni organizatorzy muszą się porządnie przygotować (napracować), co zawsze się „opłaca”. A ja muszę napisać, bo przeżyłam ostatnio bardzo intensywnie takie zdarzenie.

Był to pierwszy szkolny Festiwal Nauki w Słupsku, w I LO im. Bolesława Krzywoustego. Mam nadzieję, że jeszcze do Słupska w przyszłości pojadę w mniej pracowitych okolicznościach, bo ostatni pobyt był klasyczny: z pociągu do hotelu, dwa dni intensywnych spotkań i wykładów, do pociągu i do domu. Więc tylko w biegu zobaczyliśmy słynną w świecie galerię Witkacego w Muzeum Pomorza Środkowego, czyste miasto o średnim natężeniu ruchu kołowego. A szczegółowo – tylko ciepłą szkołę, dyżurujących festiwalowo z uśmiechem uczniów, nauczycieli z dyrekcją uprzedzających nasze prośby i oczekiwania. Duża aula była pełna uczniów z różnych szkół. Uczniowie zadawali pytania (co świadczy o zainteresowaniu tematami), byli skupieni i cierpliwi (uczeni nie zawsze pilnują dyscypliny czasowej wykładu), wykładowcami byli członkowie Rady Upowszechniania Nauki PAN. To nasza forma upowszechniania – w ośrodkach trochę oddalonych od centrum. W Słupsku w latach poprzednich odbywał się też Festiwal Bałtycki, w ostatnich latach zaniedbany przez głównego sponsora – Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

RUN (podoba mi się ten angielsko-dwuznaczny skrót) przywiózł następujące tematy: Półprzewodniki (prof. A. Wiśniewski), *Historia gatunku Homo sapiens oczyma genetyka* i *O manipulacjach genetycznych* (prof. P. Golik), *Sekretne życie pajaków* (prof. M. Żabka), *Brud, bakterie i my* (P. Dołowy), *Transgenderyzm u ryb* (prof. E. Kulczykowska). Wieczorem spotkaliśmy się w hotelowym lokalu w Kawiarni Naukowej na rozmowy o GMO (profesorowie J. Hennig, P. Golik i M. Fikus), Patrycja Dołowy poprowadziła warsztaty fotograficzne.

Szkoła przedstawiła fascynującą opowieść *Od laboratorium fizycznego do konferencji FabLearn w Uniwersytecie Stanforda* (uczniowie klasy IIID, nauczyciele dr Mirosław Brozis, mgr Maja Dudek). O tych osiągnięciach uczniów pisano i mówiono w Polsce, ale my usłyszeliśmy o nich z ust wykonawców bezpośrednio, co nadaje temu niezwykle osiągnięciu szczególnego kolorytu. Uczniowie bowiem zaprojektowali i zbudowali (za 1500 zł przyznanych przez Szkołę) przenośne, składane planetarium (komputer i rzutnik pożyczili, ale pomysłowy klimatyzator skonstruowali sami), wygrali parę pośrednich konkursów i z pomocą miejscowych sponsorów, również internautów, wyjechali na międzynarodowy konkurs do Kalifornii. Będą to pamiętać do końca życia (zresztą ja ich opowieść też). I może najważniejszą mądrość z tego pobytu: marzenia są po to, żeby je realizować.

Mam uczucie, że razem z „Jedynką” zasadziliśmy w Słupsku małą roślinkę. Mam taką nadzieję, że będzie dalej rosnąć. Może w postaci współdziałania z Akademią Pomorską i innymi wyższymi szkołami w Słupsku, z Uniwersytetem Trzeciego Wieku, z Muzeum Pomorza Środkowego. Że zbierzemy się znowu na kolejnych spotkaniach Kawiarni Naukowej. Że zadawać będziemy nauce kolejne pytania. I może inne miasta w Polsce też o podobnych spotkaniach pomyślą – nie musi się być wielkim miastem, ludzie niosą w sobie pytania do nauki wszędzie. Pierwsza brytyjska Kawiarnia Naukowa powstała w pubie niewielkiej angielskiej wsi!

Dlatego wyłamałam się, przepraszam, z tonu dotychczasowych swoich felietonów. Proszę nie uważać, że napisałam „sprawozdanie z delegacji”. Napisałam o ważnych zjawiskach, które warto podtrzymywać i propagować. I – dziękujemy za pomoc Urzędowi Miasta z jego prezydentem Robertem Biedroniem.

Magdalena FIKUS